Łódź, 23|II 1898 r.

№ 43.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 11 (23) lutego 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie	rs.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67.

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs.	10 k.
Półrocznie . . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50.
Miesięcznie . .	„	85.

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 73.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa: Popielec. Piotra Damiana.
Czwartek: Macieja Apostoła.
Piątek. Zygfryda B., Tarazyusza.
Sobota: Aleksandra B. M.
Niedziela: Leandra B W.
Poniedziałek: Romana Op.

Wschód g. 7 m. 6.
Zachód g. 5 m. 24.
Długość dnia g. 10 m. 18.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne og[illegible]ia** za tekstem po 7 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Rek[illegible]my i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK TERMINOWY.

Zgromadzenia i posiedzenia. Posiedzenie zwyczajne komitetu hygienicznego Towarzystwa lekarskiego.

Wystawy stałe. Salon artystyczny (Benedykta 1)

Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatry. „Victoria“ (Piotrkowska 65). Przedstawienia niema.

Cyrk. Wielkie przedstawienie. Występ klowna p. Iskry i pantomina „Kłusownicy Tyrolscy“. (Zielony Rynek) o godzinie 4 wieczorem.

Z powodu

najbliższego Zebrania ogólnego Stowarzyszenia subiektów handlowych miasta Łodzi.

Zarząd Stowarzyszenia nadesłał nam swoje sprawozdanie za ubiegły rok 1897, w życiu Stowarzyszenia—jedenasty.

Zawiadomił jednocześnie, że sprawozdanie to będzie między innemi przedmiotem obrad najbliższego Zebrania ogólnego, zwołanego na dzień 26 bieżącego miesiąca.

Rozpatrzmy się w tem sprawozdaniu choć pobieżnie.

Z końcem r. 1896 było w Stowarzyszeniu członków rzeczywistych 776. W ciągu r. 1897 przybyło 63, ubyło 56, nadto w grudniu przyjęto 36 z zaliczeniem do grona członków od r. 1898. Tak w dniu 1 stycznia r. b. Stowarzyszenie liczyło członków rzeczywistych 819. to jest o 43 więcej niż w dniu 1 stycznia 1897 r.

Liczba członków protektorów w ciągu tegoż czasu wzrosła z 258 do 261, czyli powiększyła się o 3.

Wynika stąd, że stosunek liczby członków rzeczywistych do członków protektorów jest jak 7 do 2.

Rachunek przychodów i rozchodów wykazuje, że Stowarzyszenie pobrało składki stałej od członków protektorów 5,304 rs., od członków rzeczywistych 1,828 rs. Stosunek tych dwu cyfr jest mniejszy niż 3 do 1. Ogół składek czyni 7,132 rs. Inne ważniejsze pozycye dochodowe są: czynsz w kwocie 4,432 rs. 25 kop., rachunek kapitału obrotowego 1,325 rs. 90 kop., wpisowego 570 rs. i procenty 488 rs. 66 kop.

W rozchodzie imponuje suma 3,884 rs. 35 kop. procentów od długów hypotecznych, 1,500 rs. komornego, 1,500 rs. 56 kop. podatków i kosztów utrzymania nieruchomości, 1,720 rs. na pensye dla trzech oficyalistów Stowarzyszenia, a mianowicie: urzędnikowi 840 rs., inkasentowi 580 rs. i bibliotekarzowi 300 rs.; oprócz tego koszta usługi 300 rs. Tak więc personel admintsracyjny kosztuje z górą 2,000 rs. Zakup książek, oprawa i amortyzacya, oraz abonament pism 914 rs. 49 kop. Opał i oświetlenie 302 rs. 39 kop. Koszt Zebrań ogólnych i druk sprawozdań 449 rs. 13 kop. Różne wydatki 286 rs. 5 kop. Wydatki biura informacyjnego uczyniły 158 rs. 22 kop. Wsparcia wyniosły 290 rs.

W projekcie budżetu na r. 1898 przewidywane jest powiększenie się pozycyj dochodowych następujących: składek od członków protektorów 1,820 rs. na 2,000 rs., i procentów z 488 rs. 66 kop. na 1,300 rs.

Natomiast w projekcie wydatku spostrzegamy wzrost zapomóg z 290 na 1400 rs., podniesienie pensyi bibliotekarza z 300 na 360 rs., jednocześnie oszczędność na książkach i czasopismach z 914 rs. 50 kop. na 775 rs. Budżet na rok przyszły projektuje się w sumie 15,910 rs., kiedy tegoroczny zamknięto cyfrą 14,052 rs. 72 kop.

W przychodzie ubiegłego roku, zarówno jak i w projektowanym budżecie uderza bardzo mały dochód z zabaw—40 rs.

Ponieważ członków czynnych, dla których stowarzyszenie istnieje, było w ubiegłym roku 819, więc przeciętnie wydatkowano na każdego z nich mniej niż po 18 rubli, czego nie można poczytać za koszt nadmierny.

Biuro informacyjne odbyło 64 posiedzenia, otrzymało 50 deklaracyj od kandydatów na posady, odrzuciło z nich 18 dla braku kwalifikacyj i wakujących posad, przyjęło 32 deklaracye. Posad zameldowano 40, obsadzono 22.

Biuro miało z roku poprzedniego 48 rs. 70 k. remanentu, od kandydatów na posady wpłynęło 8 rs., a wsparć kandydatom udzielono 40 rs., pozostało więc na rok bieżący 16 rs. 70 kop.

Biuro czyni melancholijną uwagę, że nie mając możności zadość uczynienia żądaniom członków Stowarzyszenia, postanowiło ograniczyć do minimum przyjmowanie deklaracyj od niečłonków.

Biblioteka liczyła z końcem 1897 roku dzieł: w języku rosyjskim 823, w polskim 857, niemieckim 539, francuzskim 92, hebrajskim 180 — ogółem [illegible]491 w 2957 tomach. Wartość ich oszacowano [illegible]a 384 rs.

Ruch książek był duży, skoro obliczono ilość przecz[illegible]h tomów [illegible] 13285.

(*Dok. nast.*)

Jeszcze w kwestyi wekslowej.

Niez[illegible]iernie wdzięczny jestem, a ze mną pewnie w[illegible]u czytelników „Rozwoju“, panu notaryuszowi Mogilnickiemu za jego łaskawe wyjaśnienie w № 34 i 35 tegoż pisma.

Przedewszystkiem miło mi stwierdzić fakt, że prawo nakazuje wierzycielowi przedstawić weksel do płacenia w mieszkaniu prawnem dłużnika. Że praktyka inaczej sprawę tę pokierowała, o tem wiedzieliśmy i zgoła innych nie potrzeba na to dowodów, że wbrew prawu się dzieje, nad jeden: my nie umiemy z praw korzystać!

Dlatego dłużnik biega pokornie od banku do banku, gdzie wystawszy przed kasą godzinkę, dowiaduje się: takiego weksla tu niema. Dlatego dłużnik płaci notaryuszowi za jego trud—w interesie i zastępstwie wierzyciela podjęty.

Bo jeśli prawo każe wierzycielowi udać się po pieniądze do dłużnika, to ten, kto po nie przychodzi—w zastępstwie wierzyciela przychodzi, a jednak dłużnik ma ten trud notaryusza opłacać!?

Argument, czyniący nieczytelność podpisu na wekslu przyczyną złego—upadłby, gdyby... prawo było stosowane. Bo wierzyciel, wiedząc, że musi się do dłużnika po odbiór pieniędzy zgłosić, pilnowałby (niewątpliwie!!) i czytelności podpisu i wyraźnego podania miejsca prawnego zamieszkania.

Wszystko to, gdyby: prawo obowiązywało nietylko dłużników!

Nie śmiem się ze specyalistą w kwestyi komentowania prawa sprzeczać, ale przyznam, żem nigdzie nie spotkał dotąd prawa*) tak komentowanego, jak w kwestyi przeze mnie poruszonej: „wprawdzie prawo przepisuje postępowanie takie a takie, ale zwyczaj (wygoda wierzyciela) z przepisu prawa nic sobie nie robi“. I co dziwniejsza: na zasadzie „zwyczaju,“ a wbrew prawu, weksle są protestowane, choćby to miało niejednemu handlującemu opinię jego wypłacalności popsuć!

Jedyny fakt z argumentacyi pana notaryusza M. uznaję: nie w jego, ani kolegów jego, mocy poprawa leży.

Ale cóż mogliby i panowie notaryusze ku poprawie uczynić:

1) Nastawać na to, by weksle były czytelnie podpisane, a miejsce zamieszkania prawne wyraźnie podane.

2) Pozostawiać stróżom kartki z adresem notaryusza, któremu weksel do protestu oddano.

I trzecie jeszcze, bardzo śmiałe życzenie: Mo-

*) Handlowego. Bo co innego prawo karne, szczególnie w sądach przysięgłych, sądach pokoju, sądach gminnych.

żeby panowie chodzący z protestami zjawiali się i wcześniej, niż „około północy“ i nie do stróża, lecz do mieszkania wystawcy wekslu.

O ile wiem, prawo nakazuje postępowanie takie, wbrew zwyczajowi...

Nie kupiec.

KRONIKA.

Nowe stowarzyszenie. Kilkakrotnie wśród łódzkich komiwojażerów powstawała myśl założenia towarzystwa wzajemnej pomocy. Niestety, zamiary ich spełzły na niczem. I na ten raz warszawiacy wyprzedzili łodzian!

Jak się dowiadujemy, powstaje w Warszawie z inicyatywy kilku komiwojażerów poważniejszych firm warszawskich towarzystwo wzajemnej pomocy komiwojażerów Królestwa Polskiego.

Ustawa, opracowana przez adwokata przysięgłego Jasińskiego, wkrótce będzie podana do zatwierdzenia władzy wyższej.

Celem stowarzyszenia, oprócz pomocy wzajemnej, będzie również podniesienie poziomu moralnego swych członków.

Ustawa wzorowana na statutach podobnych towarzystw rosyjskich i zagranicznych, przewiduje istnienie nietylko członków czynnych, ale i tak zw. praktykantów.

Stowarzyszenie ręczy solidarnie za swych członków, którzy przy wstąpieniu do towarzystwa składają po 300 rs. kaucyi.

Przy stowarzyszeniu ma być otworzonem biuro informacyino-handlowe, które udzielało referencyi o kupcach, wiadomości o handlu etc. Do stowarzyszenia będą przyjmowani wyłącznie tylko chrześcijanie.

Wybory w zgromadzeniu cechu stolarzy. W ubiegły poniedziałek, w domu majstrów tkackich, przy ulicy Piotrkowskiej, odbyło się zebranie członków zgromadzenia cechu stolarzy w celu dopełnienia wyborów na starszego i podstarszego.

Zebraniu przewodniczył asesor cechu p. Czernielewski, archiwista magistratu.

Cech stolarzy należy do rzędu starszych cechów, mających swoją tradycyę, szczerze dbających o dobro ogólne.

W którym roku cech założono, nie mogliśmy znaleźć na to dowodów w papierach cechowych, jest atoli pewna, że na początku bieżącego stulecia.

Najstarsze akta, jakie można było odnaleźć, są akta z roku 1841 i następnych, w których wykazano remanentu z roku 1840 złotych polskich 168 groszy 17, remanentu z roku 1841 złp. 197 gr. 2.

Następnie idą pozycye zaległych wpisów z r. 1819. Wnosić zatem należy, że cech istniał już w roku 1819. Członków cech posiada około 100.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego o godz. 4-ej po południu, zapisano na majstrów 2 i przyjęto jednego ucznia.

Następnie zebrani członkowie w liczbie 50, wybrali przez aklamacyę na starszego p. Gustawa Waltera (ponownie) i p. Aleksandra Hupke (ponownie) na lat 3.

Na zakończenie przyjętym zwyczajem zebrano składkę na rzecz Towarzystwa dobroczynności, która wyniosła rs. 6 kop. 86.

Zecerzy i drukarze zamieszkali w Łodzi, a jest ich spora garstka, nie mają dotąd żadnego punktu oparcia. Myślą więc na wzór drukarzy warszawskich — stworzyć sobie własne Zgromadzenie.

Potrzebę tego Zgromadzenia motywują tem, że w razie choroby lub braku zajęcia, zecer łódzki nie ma gdzie się zwrócić, ani też od nikogo uzyskać pomocy. Temu prawdziwie smutnemu położeniu zaradziłoby Zgromadzenie, które, pobierając małą składkę miesięczną, miałoby możność przychodzić z pomocą swoim członkom.

Jest wprawdzie pewna grupa, która oponuje tym dobrym planom, wychodząc z tego punktu widzenia, że zecerów jest jeszcze w Łodzi zamało, ale jakaż to sprawa nie miałaby u nas oponentów.

Owszem, uznajemy za stosowne powiedzieć, że zgromadzenie na ten raz jest bardzo potrzebne, może nieraz przyjść z pomocą potrzebującym i stać się w krótce bardzo pożyteczną instytucyą. Wszak w Łodzi mamy tyle już drukarń i tyle zakładów litograficznych.

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników handlowych w Łodzi zapowiedział na sobotę (26 lutego) zwyczajne, ogólne zebranie które odbędzie się w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej o godzinie 8-ej wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje:

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu za rok 1897. 2) Rozpatrzenie protokółu komisyi rewizyjnej. 3) Rozpatrzenie sprawozdania biura informacyjnego. 4) Rozpatrzenie sprawozdania biblioteki. 5) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu „Kasy chorych“. 7) Przedstawienie projektu ustawy 3 klasowej szkoły handlowej. 8) Rozpatrzenie wniosków. 9) wybór zarządu i komisyi rewizyjnej na rok 1898.

Bal handlowców. W ubiegły poniedziałek, w sali hotelu Angielskiego odbył się bal handlowców łódzkich, na który zgromadziło się około 100 osób.

Gospodarzami balu byli p. Gebhardt i p. Kazibutowski.

Ochocze tańce rozpoczęto o godz. 11 i zakończono o godz. 8 rano. Dużo było dzielnych tancerzy, a jeszcze więcej tancerek.

Najwięcej życia w mazurze dodawał gospodarz balu p. G., któremu wtórował p. K.

Na balu królowały panna Tar. i panny K.

Do mazura stanęło 40 par.

Kolejka podjazdowa. Dowiadujemy się, że rząd gubernialny w Piotrkowie nie wydał opinii przychylnej dla projektu kolejki wązkotorowej z Łodzi do Zgierza i Pabianic, przedstawionego przez pp. Dzierżanowskiego, Eiserta, Kroeninga i Stankiewicza. Rząd gubernialny wyszedł z tej zasady, że, skoro jest i ma być przedstawionych kilka jeszcze projektów kolejki na tej samej linii, należy się wstrzymać z decyzyą do chwili, gdy wszystkie projekty będą rozejrzane.

Szczepienie ospy. Władza policyjno-lekarska powiatu łódzkiego wydała rozporządzenia, aby spisano listę dzieci którym w roku bieżącym ma być obowiązkowo zaszczepiona ospa ochronna. Podlegają szczepieniu wszystkie dzieci, młodsze i starsze, które dotychczas nie miały jeszcze zaszczepionej ospy.

W roku ubiegłym (1897) w powiecie łódzkim na ospę naturalną chorowało wszystkiego 136 osób, zmarło 70 dzieci, przeważnie w klasie roboczej.

Ospa występowała sporadycznie wśród mieszkańców gmin podmiejskich, gdzie zwykle zjeżdżają w celu zarobku mieszkańcy z całego kraju z dziećmi, którym ospa ochronna nie była w swoim czasie zaszczepiona.

Z inicyatywy dr. Wieliczki, inspekcya fabryczna gubernii piotrkowskiej wydała w 1896 roku rozporządzenie, aby wszystkie osoby, wstępujące do zakładów przemysłowych, ulegały oględzinom i w razie nieznalezienia śladów szczepienia ospy żeby właściciele zakładów kazali szczepić robotnikom i ich rodzinom. Gdyby owo rozporządzenie ściśle było stosowane, można byłoby się spodziewać, że liczba chorych na ospę malałaby zna-

---

Dominik.

Obrazek z życia burżuazyi francuskiej

przez

Juliusza Malucaux.

(Dokończenie).

Po wyjściu murzyna, dość długa cisza nastąpiła. Labuche czytał ciągle swój dziennik, a pani, zagłębiona w fotelu, z nogami wyciągniętemi i na krzyż założonemi stopami, które tarła jedną o drugą; obgryzała sobie paznokcie, zdradzając w ten sposób nurtujące ją wzburzenie.

Podniosła się nakoniec, uszła kilka kroków bezcelowo i ponieważ oko jej spoczęło przypadkiem na małym hygrometrze w postaci kapucyna, zatrzymała się przy tym przedmiocie. Czcigodny mnich ukryty był w swoim domku; pukała więc palcem w to jego schronienie, ale mąż nie ruszył się.

Nareszcie Labuche przerwał milczenie, pytając, co będzie na obiad.

— O, nie umrzesz z głodu—odpowiada pani, drażniąc dalej dobrego pustelnika — rozumie się, że kiedym rachowała na Crouzillonów... którzy nie przyjadą...

— No, ale koniec końców, co będziemy jedli?...

— Potrawkę, pieczyste, rybę, jarzyny.

— A zupę jaką?

— Żółwiową.

— Aa. brawo!

— Tak, brawo, bo ty ją lubisz.

— Jam się o nią nie upominał. czemużeś ją kazała zrobić?

— Dla ciebie.

— Doprawdy, a drażni cię to, że mówię: brawo...

— Bo gdyby to było coś takiego, co ja lubię, a czego ty nie lubisz, nie powiedziałbyś: brawo, a je nie lubię żółwia.

— A więc, nie trzeba go było kupować!

— Piękna nagroda! Dobrze mi tak!

— Dajmy temu pokój! Widzę, żeś źle usposobiona...

— Naturalnie; mówisz mi takie nieprzyjemne rzeczy...

— Ja?

— Jestem lepiej usposobiona, niż ten twój niedorzeczny człowieczek...

— Jaki człowieczek?

— Twój kapucyn... Nie chce wyjść ze swojej niszy.

— To go wypędź siłą! Masz prawo Ferry'ego.

— Jakież to dowcipne! — odrzekła ironicznie pani, a potem odezwała się z gniewem.

— Czegóż twój murzyn czeka, żeby nakryć stół?

— Dopiero piąta.

— Szósta! — woła pani i dzwoni.

— Piąta — krzyczy Labuche i przysuwając jej zegarek do oczu, dodaje — patrz! Twój zegarek zepsuty!

W tej chwili na ściennym zegarze bije piąta.

— Słyszysz? — mówi mąż — pięć!

— O, nie rachowałam.

— Naturalnie; okazałoby się, że nie masz racyi.

Dominik wszedł i na rozkaz pani nakrył stół.

Gdy murzyn poszedł po zupę, pani Labuche odezwała się z przekąsem:

— Chmura jakoś ciągle przechodzi...

Po chwili milczenia, krzyknęła znowu:

— Ależ ta zupa długo nie przybywa!

— Cóż dziwnego? — zauważył złośliwie Labuche — przecież to zupa z żółwia.

— Otóż to! Każę ją umyślnie robić dla niego, a on mię za nią ciągle na fundusz bierze... Ach, zaczynasz mnie drażnić.

— Ty mnie jeszcze gorzej drażnisz swoim pięknym humorem, — rzekł głosem podniesionym.

— Alboż mogę być w dobrym humorze, kiedy od godziny szukasz zwady? — odcięła się pani.

— Ja? to już?...

W tej chwili kot, który już był zjadł żabę, wrócił tulić się do nóg swego pana.

— Potrzebnyś tu! — krzyknął tenże i kopnął go.

— Tak, wywieraj gniew na tem biednem stworzeniu, dlatego, że nie śmiesz go wywrzeć na mnie.

Pan drepcze z niecierpliwości, a pani mówi dalej.

— Myślisz, że nie czuję od godziny twoich szpilek?

— Więc to ja?

Labuche zaciął kurczowo pięści i krzyknął na kota plączącego mu się u nóg.

— Znowu tu jesteś! czekaj!

Schwycił go za skórę u szyi i wyrzucił przez okno.

— Brutalu! Dziki człowieku! — krzyczy pani rozzłoszczona. — Teraz moja kolej! — i wyrzuca talerz za okno.

— Wszystko mi jedno, — huknął Labuche i cisnął drugi talerz, po którym poszła butelka, rzucona przez panią.

Karafka, szklanka, sztućce, wszystko poleciało tą samą drogą.

Dominik, wszedłszy z wazą w rękach, z osłupieniem wpatrzył się w tę scenę, poczem wyrzucił wazę za okno.

— Czyś oszalał! — krzyknęła pani Labuche.

A Dominik na to spokojnie:

— Ja we wszystkiem naśladuję pana.

Nauka moralna. Potrzeba było tylko, ażeby jabłko spadło na głowę Newtonowi, aby odkrył prawo ciężkości: potrzeba tylko, żeby deszcz spadł na sam-na-sam najzgodniejszych małżonków, ażeby odkrył ciężkość osamotnienia.

cznie, gdyż w gminach, gdzie niema ludności napływowej, i gdzie przestrzegane jest prawo obowiązkowego szczepienia ospy ochronnej, wypadki ospy naturalnej są nader rzadkie.

(*Nadesłane*). **Ogólne zebranie** członków ofiarodawców i opiekunek ochronki zgierskiej odbyło się dnia 3 lutego.

Odczytano na niem sprawozdanie za r. 1897. Wyciąg cyfrowy ze sprawozdania jest następujący.

W pierwszem półroczu uczęszczało dziennie do ochronki i do szwalni przeciętnie 105 dzieci, a w drugiem półroczu 135. Dzieci pod opieką dwóch dozorczyń, katoliczki i ewangeliczki, uczyły się: religii, rysunków, rachunków, robót ręcznych, rzemiosł zastosowanych do ich młodego wieku i rozwijały się nauką poglądową. Za opłatą 2 kop. dziennie dzieci otrzymywały obiad i podwieczorek, składający się z mlecznej kawy i kawałka chleba. Część dzieci z powodu ubóstwa rodziców od opłaty uwolnioną została, to też rocznie wydano 21,901 obiadów płatnych i 8,135 bezpłatnych.

Dochody ochronki stanowiły: składki panów fabrykantów 698 rs., składki pań opiekunek 486 rs. 10 kop., procent od kapitału 222 rs. 69 kop. Za obiady od dzieci 413 rs. 22 kop. Dochód z przedstawienia amatorskiega 171 rs. 39 kop. Pozostało z gwiazdki 100 rs. 18 kop., za roboty dziecinne 23 rs. Razem 2,114 rs. 58 kop.

Wydatki: opał 80 rs. 62 k. Utrzymanie 1,053 rs. 43 kop. Pensye dozorczyń i służby 601 rs. 16 kop. Remont mieszkania 18 rs. 77 kop. Podłoga w altanie 96 rs. Maszyna do szycia 54 rs., razem 1,903 rs. 98 kop. Pozostało w kasie 210 rs. 58 kop.

Dzieci z ochrony chorowały na następujące choroby: Skorbut 3. Świerzbę 5. Odrę 5. Zapalenie öcz 15. Wadę serca 1. Szkarlatynę 4. Koklusz 11. Tyfus 2. Umarło z nich 1 na odrę, 1 na wadę serca, 1 na tyfus. W r. 1897 panowie doktorzy Haessmer i Neugebauer udzielali dzieciom z ochronki bezpłatnej porady lekarskiej, a pan Schumacher wydawał lekarstwa bezinteresownie, za co na tem miejscu komitet śle im szczere podziękowanie.

W roku sprawozdawczym jak i lat ubiegłych mieściła się ochronka w lokalu ofiarowanym przez p. E. Herbsta, za co komitet przesyła mu serdeczne „Bóg zapłać.“ Panom fabrykantom i paniom opiekunkom, którzy ofiarami swemi podtrzymywali byt ochronki, w imieniu biednych dzieci, komitet przesyła podziękowanie, polecając nadal ich filantropijnemu sercu i pamięci sprawę egzystencyi tej tak potrzebnej instytucyi

Prezesowa *Z. Zachert*.
Sekretarz *J. Kowalczewska*.

Szyny tramwajowe. W okolicach placu szpitalnego, na ul. Piotrkowskiej, przy szynach tramwajowych potworzyły się wyjeżdżone tak znaczne koleje, że szyny wprost sterczą na parę cali po nad brukiem. Wynika to stąd, że woźnice i furmani, aby ulżyć koniom, jeżdżą przeważnie jednem kołem po szynach, drugie zaś z powodu, że osie wozów nie trzymają tej szerokości co tramwaj, wloką po kamieniach, któremi obłożone są owe szyny, wyrzynając głęboko kamienie. Jazda w tem miejscu przedstawia tę niedogrdność, że trudno z takiej wygniecionej dziury koło wydobyć i dlatego powozy i bryczki ciężko są narażone na psucie kół; z wiosną wypadałoby te dziury poprawić, a dziś chociaż wyrównać.

Szafa do zakrystyi. P. budowniczy Kazimierz Sokołowski wykończa projekt szafy dębowej, w gotyckim stylu do kościoła Panny Maryi na Starem-Mieście.

Szafa ta składa się z podstawy dolnej, gdzie będą pomieszczone szuflady do przechowywania ornatów, i górnej części, która będzie stanowiła jakby front trzechnawowego kościoła. W nawie wyższej, środkowej pomieszczone zostanie duże lustro, w nawach bocznych szafy, na których z jednej strony ma być inicyał J. Ch. S., na drugiej kielich., kopuły i daszki, wyskoki i iglice ozdobione są ładnym lekkim ornamentem. Rzeczy te ma wykończyć w drzewie zdolny snycerz.

Dzięki więc inicyatywie JKs. kanonika Szmidla i p. budowniczego Sokołowskiego — zakrystya kościoła P. Maryi uzyska piękną ozdobę.

Oświetlenie Łodzi. W tych dniach wysłano do władzy wyższej do zatwierdzenia trzy projekty oświetlenia naszego grodu elektrycznością. Pierwszy projekt został opracowany przez firmę Siemens i Halske, która chce jednocześnie dostarczać motory elektryczne drobnym fabrykantom i przemysłowcom. Drugi projekt jest własnością łódzkiego towarzystwa gazowego, które zamierza przekształcić się na towarzystwo gazowo - elektryczne. Trzeci projekt ułożyło konsorcyum miejscowych kapitalistów i przemysłowców.

Teatr polski (Victoria). Repertuar. We wtorek 22 lutego „Samotni,“ sztuka Gerharta Hauptmana, benefis Różańskiego (premiera). W czwartek drugi raz „Samotni.“ W piątek „Towarzysz pancerny“ i „Kłopoty dziadunia.“ W sobotę „Maciek Samson (premiera), krotochwila ludowa I. Galasiewicza, z tańcami i śpiewami. W niedzielę o godz. 3 po południu „Popychadło,“ o godz. 8 wieczorem „Maciek Samson“. We wtorek dnia 1 marca „Z przyjemnością.“ komedya Mosera (benefis Mielnickiego). W czwartek „Syn“ Zalewskiego. W piątek „Małka“. W sobotę „Ogniwa“ (nowość), komedya Zalewskiego. W niedzielę o godz. 3 „Maciek Samson.“

— Trupa łódzka daje w niedzielę dnia 6-go marca o godz. 3 ostatnie przed wyjazdem przedstawienie w Łodzi. Odegraną zostanie sztuka Jana Galasiewicza „Maciek Samson.“ Po ukończeniu przedstawienia trupa łódzka o godz. 8-ej 31 wyjedzie do Petersburga.

„Ogniwa,“ komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego, która ma się ukazać na scenie łódzkiej po raz pierwszy w sobotę dnia 5 marca, wychodzi obecnie w odcinku „Wieku.“

Rzgów. Dzięki zabiegom ks. Żaka, zorganizowano w Rzgowie pierwsze przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowego kościoła, a mianowicie na powiększenie chóru.

Odegrano dwie sztuczki. W pierwszej, komedyi w 1-ym akcie hr. Aleksandra Fredry pod tytułem „Kalosze“, przyjęli udział: panny Z. Grabowska, Kozarzewska i I. Grabowska, oraz panowie Gross, Kozarzewski i Opatowski; w drugiej, komedyjce Wł. hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“, wystąpili panowie: Gross, Opatowski, Kozarzewski i Klechda i też same panie co w pierwszej,

Oprócz tego dzięki niektórym członkom Lutni łódzkiej utworzono podwójny kwartet męzki, który odśpiewał kilka pięknych pieśni, a pan Weinkranc, znany już w Łodzi ze swoich występów na „Gwiazdce“, urządzonej dla dzieci w Grand-hotelu, zabawiał publiczność swoją grą mimiczną.

Publiczności zebrało się wiele. W miejscowym zajeździe przygotowano scenę, salę dla widzów przybrano choiną. Wszyscy bawili się wybornie.

Pierwsze to przedstawienie amatorskie w spokojnem Rzgowie wywołało wielką sensacyę. Uparci mieszczanie wyśmiewali się z widowiska w „oberży“ i „komedyantów“. Wszystkie jednak trudności zostały pokonane i kościół otrzyma piękną zapomogę na powiększenie chóru.

Do kwestyi palących w Rzgowie należy uporządkowanie rynku. Trzebaby koniecznie ten plac zadrzewić, bo szkoda że leży odłogiem i tak nieporządnie jest utrzymywany.

Pan Wilkoszewski, fotograf, przygotował kartki korespondencyjne z widokami Łodzi. Widoczki wykonane są na niebieskim twardym papierze sposobem światło-drukowym i przedstawiają Łódź w czasie nocy księżycowych. Całość wywiera bardzo efektowne wrażenie, i jest zupełnie estetycznie wykończoną.

Kradzież. W dniu 18 b. m. wieczorem z mieszkania p. Władysława Czesławskiego pod № 199 przy ulicy Piotrkowskiej, skradziono różne rzeczy wartości rs. 80.

Pożar. W ubiegłą niedzielę o godz. 4 popołudniu w mieszkaniu jednego z oficyalistów fabryki akcyjnej Scheiblera w domach familijnych przy Wodnym Rynku pękła paląca się przed obrazem lampka i zapaliła się pościel, oraz inne rzeczy.

Ogień ugasiła straż fabryczna.

Sprawcę licznych kradzieży bielizny, powtarzających się w czasach ostatnich, ujęto na gorącym uczynku w ubiegłą sobotę i aresztowano. Jest nim niejaki Moszek Neufeld, który kradzioną bieliznę składał dla sprzedaży u swego wspólnika Icka Polańskiego, zamieszkałego na Starem Mieście.

Sprostowanie. Zamieszczona w № 38 „Rozwoju“ wiadomość o budowie szpitala dla robotników fabrycznych przez Towarzystwo Czerwonego Krzyża, w miejscowości zwanej „Złote wesele“, położonej w lasku miejskim, dotycze m. Łodzi.

Z WARSZAWY.

— W „Warsz. Dniew.“ czytamy: „Donoszą nam z Petersburga, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wskutek najpoddaniejszego sprawozdania ministra skarbu o szczególnych na polu handlu i przemysłu krajowego zasługach szlachcica dziedzicznego Leopolda Kronenberga i pożytecznej jego działalności społecznej, w d. 30 stycznia Najwyżej obdarzył go i jego potomstwo tytułem barona państwa rosyjskiego“.

— Najstarszą z zakonnic pod względem wieku i lat przebytych w klasztorze, jest Wielebna siostra Paulina Harasimowiczowa, ur. w r. 1807 i pozostająca w klasztorze PP. Wizytek od roku 1833, czyli 65 lat.

W klasztorze PP. Sakramentek na Nowem Mieście Wielebna siostra Stanisława Romecka jest już 58 lat w zakonie.

— Wiadomość, zamieszczona w niektórych dziennikach o zamierzonem kupnie placów, zajętych przez koszary pułku litewskiego pomiędzy Marszałkowską, Nowomiejską i aleją Szucha na spekulacyę budowlaną, z obowiązkiem wybudowania nowych koszar, nie ma najmniejszej podstawy, gdyż jak informuje zarząd inżynieryi wojskowej, nikt podobnej oferty nie składał, ani też władza wojskowa nie ma zamiaru przeniesienia koszar potrzebnych w tym punkcie miasta.

— Towarzystwo wyścigów konnych zawiadamia, że wystawa koni, bydła rogatego owiec, trzody chlewnej, drobiu i przedmiotów związek z hodowlą mających, otwarta będzie w r. bież. od dnia 12 czerwca do d. 19 tegoż miesiąca.

— Oddział Banku Państwa w Grodnie zawiadomił warszawskie Towarzystwo dobroczynności o zapisie 7,643 r. 21 k., uczynionym przez Józefa Hanickiego, szlachcica z gub. grodzieńskiej, na wsparcia według uznania tegoż Towarzystwa dla rodzin, posyłających dzieci do szkół.

— Jak zwykle, tak i w tym roku zarząd budowy kanalizacyi przyjmie podczas letnich wakacyj dziesięciu studentów różnych instytutów inżynierskich i technicznych na praktykę za wynagrodzeniem po 40 rub. miesięcznie. Pierwszeństwo w przyjęciu, według życzenia komitetu kanalizacyjnego, mają studenci instytutu inżynierów komunikacyi, dalej instytutu inżynierów cywilnych, instytutu technologicznego w Petersburgu i Charkowie, politechniki w Rydze, a w braku kandydatów i szkoły technicznej Rotwanda i Wawelberga. Zarząd kanalizacyi takich tylko studentów na listę kandydatów zapisuje, którzy jednocześnie z podaniem nadeszlą świadectwo władzy szkolnej, że ona danego studenta do praktyki przy budowie kanalizacyi i wodociągów w Warszawie zaleca.

— Profesorem klasy zasad muzyki w konserwatoryum muzycznem w Warszawie, na miejsce ś. p. Skwarkowskiego, mianowany został p. Michał Biernacki.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności czyni starania o pozwolenie urządzenia w sali Muzeum Przemysłu dwóch publicznych odczytów, z przeznaczeniem dochodu na kasę wsparcia podupadłych bon i nauczycielek prywatnych.

— Przed sądem zjazdowym stawał w tych dniach Abraham Justman, apelujący od wyroku sędziów pokoju, który go skazał na 100 rubli grzywien, za nieprawną i niedozwoloną sprzedaż biletów na loteryę zagraniczne.

Justman tłómaczył się, że taką sprzedaż urządzał przez dobroczynność.

— Jakto przez dobroczynność? — zapytano Justmana.

— Pewna, bardzo zubożała rodzina prosiła, abym się zajął odprzedażą losów i ja się tem z litości, bez własnej korzyści, zająłem, nie wiedząc, że to niewolno i że będę miał takie nieprzyjemności...

Osobliwszy „filantrop,“ na żądanie wskazania nazwiska lub adresu „zubożałej rodziny,“ nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Zjazd sędziów pokoju wyrok pierwszej instancyi utrzymał w swej mocy.

Z kraju.

— Jak zapewnia „Gazeta Losowań“, starania mieszkańców Częstochowy o samodzielne Towarzystwo Kredytowe miejskie nie zyskały sankcyi władz kompetentnych, ze strony których wskazano petentom, aby zwróciły się do Piotrkowskiego Towarzystwa, którego działalność rozciągnięta być może na główniejsze miasta tejże gubernii.

— Na wiosnę r. b. puszczoną będzie w ruch fabryka cementu, urządzana we Wrzosowie, w pobliżu Częstochowy. Fabryka będzie połączona odnogą kolejową z linią drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Założycielami są obywatele warszawscy, pp.: Ewest, Hoch i Powichrowski.

— Nauczyciel religii rzymsko-katolickiej szkół miejskich w Radomiu, ks. Kubicki, za staraniem p. prezydenta miasta, oprócz pensyi stałej, otrzymał rs. 120 na pomieszkanie.

W Radomiu, dzięki wybornemu kierunkowi, nadanemu ochronie na Starem Mieście, przez jej kuratora p. Franciszka Grajnerta, dzieci na własnym warsztacie tkacim zrobiły 36 łokci chodnika. Przed parą dniami dzieciny zaczęły robić chodnik ze skrawków, nadsyłanych z różnych magazynów i od osób prywatnych. Ten drugi chodnik będzie ozdobniejszy i pracowitszy. Wkrótce dzieci zaczną wyrabiać płótno na potrzeby ochronki; pożyteczna ta instytucya zgłasza się więc do mieszkańców z prośbą o nadsyłanie na ten cel jak największej ilości przędzy pod adresem: „Ochrona dziecięca rzymsko-katolicka na Starem mieście“. Na wiosnę wprowadzoną będzie w ochronie nauka szewctwa, ażeby dzieci starsze umiały same naprawiać sobie trzewiczki i buciki.

Godne naśladowania.

— W Kaliszu na dochód szkoły realnej odbył się w sali cyklistów koncert amatorski, zakończony komedyjką Przybylskiego „Zjazd koleżeński“. Utalentowana amatorka, panna Jeruzalska, kształcąca się przez dłuższy czas w Dreźnie, wykonała kilka pieśni bez zarzutu. Głos niewielki, lecz o bardzo sympatycznem brzmieniu i doskonałej szkole, podobał się.

Znana pianistka pani Helena Biernacka z wielkiem powodzeniem odegrała utwory Chopina i Mendelsohna.

— W dniu 16 b. m. zakończył życie w Kaliszu ś. p. dr. Józef Rymarkiewicz, od lat wielu prezes kaliskiego Towarzystwa dobroczynności. Niepospolitych zalet serca i umysłu człowiek, cieszył się zarazem jako lekarz rozległą praktyką. Zmarł w 70 roku życia.

— Dzięki zabiegom p. prezydenta miasta, Radom w niedługim czasie pozyska lombard, który wydawać będzie zaliczenia na zastaw ruchomości. Ustawa lombardu miejskiego jest już gotowa i w tych dniach p. Konstanty Zaremba przedstawi ją J. E. Naczelnikowi gubernii z prośbą o wyjednanie jej zatwierdzenia.

— Z różnych stron kraju dochodzą wieści o spodziewanych klęskach z powodu mokrej, a niemroźnej zimy. Rzepaki wszędzie przepadły i z nastaniem wiosny będą pola powtórnie obsiane jarzyną. Na lekkich gruntach tegoroczna zima nie wywarła złego wpływu, ale na glebie mocnej, oziminy są zagrożone nieco, co z nastaniem wiosny, da się zauważyć. Prócz tego, wskutek mokrej, dżdżystej zimy cierpią bardzo owce, które wytrzymują doskonale mróz, ale wilgoć bardzo im szkodzi. Na czarnoziemiach w gub. Podolskiej, Wołyńskiej, Kijowskiej, Besarabskiej i Chersońskiej widoki przyszłych zbiorów, bardzo są smutne. W ostatnich dniach zjawił się upragniony kilkustopniowy mróz, czy jednak nie zapóźno już dla uratowania zasiewów ozimych.

Z PETERSBURGA.

— Rada Państwa postanowiła, że przy wywozie wyrobów bawełnianych, wyprodukowanych w Rosyi, do Turcyi przez granicę lądową kaukazką, ma być zwracane cło, pobrane za surowy materyał, zużyty na ich wyrób.

— Fabrykanci cukierków starają się za pośrednictwem moskiewskiego komitetu giełdowego o rewizyę taryfy na przewóz wyrobów cukierniczych drogami żelaznemi rosyjskiemi.

— Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wydawnictwo gazety „Niżegorodzkij Listok“ zawieszono na 8 miesięcy.

— Komisya stała dla spraw wykształcenia technicznego robi starania, aby wychowańcy szkół realnych byli dopuszczani na wydziały: fizyko-matematyczny i lekarski.

— Ministeryum skarbu wyjaśniło, że restauracye I klasy mogą być otwarte do godziny 3-ej w nocy, II klasy do 1-ej, III klasy do 12-ej.

— Ceny s ebra ciągle się zniżają. Obecnie płacą tu za funt rs. 9 kop. 60.

Z SĄDÓW.

Napad na Orlej Górze. Wydział karny sądu kaliskiego osądził w tych dniach sprawę braci Baranieckich i ich wspólników, oskarżonych o rozbój na Orlej Górze, który rok temu zgrozą przejął całą gubernię kaliską.

Skład sądu stanowili: wice-prezes rzecz. rad. st. Naumow, członkowie sądu Potierruchin i Łyszczyński; oskarżał towarzysz prokuratora Głagolew; pióro sekretarskie trzymał pomocnik sekretarza Szcześniewski; za stołem obrończym siedzieli adwokaci przysięgli Kaulbersz, Ruszkowski i Radwan.

Oskarżeni, których jest pięciu, z wyjątkiem Skowrońskiej, byli okuci w kajdany.

Po sprawdzeniu pytań t. zw. generalnych, odczytany został akt oskarżenia, z którego dowiadujemy się, że w nocy z 6 na 7 kwietnia r. zeszłego na Orlej Górze w pow. tureckim, na 14 wiorście od Turku, u podjazdu pod górę, spełniony został zbrodniczy napad na jadących na jarmark do Kalisza na wozie Michała Majcherka, szewców: Franciszka Latuszewskiego, Feliksa Soszczyńskiego, Franciszka Niemownego, Jana Gierłowskiego i 15-letniego jego syna, Józefa.

Śledztwo wyjaśniło, co następuje: Woźnica Majcherek u podnóża Orlej Góry zauważył, że za jego wozem biegło pięciu ludzi, z których dwaj rozwiązywali łańcuchy, przytrzymujące kufry z towarem; wtedy obudził śpiących szewców, popędził konie i zaczął bić batem napastników, którzy doskoczyli do koni, zatrzymali je, dwaj zaś wskoczyli na wóz, żądając pieniędzy, które napadnięci natychmiast dobrowolnie oddali. Nie kontentując się tem jednakże, rabusie zadawali bezbronnym rany nożami. Jeden z jadących, Jan Gerłowski, ranny, zdążył zeskoczyć z wozu i poznawszy w jednym z rabusiów Skowrońskiego, mieszkańca wsi Grąbków, pobiegł do Cekowa, gdzie dał znać policyi o wypadku. Również chcieli zbiedz Majcherek i Niemowny, lecz byli zwróceni do wozu i tu kilkakrotnie kłuci nożami.

Majcherek jednakże, udawszy zabitego, skrył się w rowie, skąd pobiegł do wsi Malanów, wzywając pomocy miejscowego sołtysa. W czasie walki Latuszewski poznał jednego z rabusiów, nazywając go Baranieckim, za co był zabity. Również zabity został Feliks Soszczyński.

Rozbiwszy kufry i zabrawszy towar w worek Majcherka, rabusie, poznani przez Józefa Gierłowskiego, jako mieszkańcy Turku, bracia Antoni i Walenty Baranieccy, wsiedli na konie i udali się w kierunku ku Turkowi.

Latuszewski miał zadanych 15 ran, z tych kilka śmiertelnych, Soszczyński 3, rowież śmiertelne.

W dniu 6 kwietnia, o pół do siódmej zatrzymany został Franciszek Skowroński, w mieszkaniu własnem. Znaleziono u niego nóż, pokryty plamami krwawemi. Skowroński zeznał, że był z Baranieckim w karczmie na Orlej Górze, jednakże udziału w napadzie nie przyjmował, i wskazał jako wspólników Baranieckich: dwóch cyganów, Broskę i Brzezińskiego, których udział jednakże w zbrodni nie został udowodniony. Przeciwnie, szynkarz Konrad i jego żona Augusta zeznali, że wieczorem 5-go kwietnia, Skowroński i Baraniecki pili razem w szynku świadków i po północy wyszli na szosę. Szmajdziński zaś widział, jak wszyscy trzej pobiegli za wozem, jadącym do Kalisza. Stwierdzili również fakt ten Stan. Bartosik i Al. Konrad. Śledztwo pierwiastkowe również wykryło, że bracia Baranieccy, dojechawszy szosą do dróżnika № 197, Michała Szczecińskiego, skręcili w bok ku Wrzący, zostawiwszy po drodze worek z towarem. We Wrzący zostawili konie i już piechotą udali się do folwarku Grabieniec, do swego znajomego Stanisława Ignaczaka, którego obudzili i zabrali do stajni, gdzie jedli śniadanie i pozostawali półtorej godziny.

Stamtąd Baranieccy udali się do lasu, gdzie przebyli dzień cały. Stwierdzonem zostało, że Ignaczak na skutek prośby Baranieckich udał się do Turku, do ich żon, z wezwaniem, aby zobaczyły się z mężami i zaniosły im czystą bieliznę i ubranie. Jadwiga i Ewa Baranieckie zaniosły ubranie mężom. Ignaczak zaś dał Antoniemu Baranieckiemu swe palto, wzamian którego 6 kwietnia otrzymał palto Baranieckiego od jego żony. Aresztowany Ignaczak wskazał miejsce, gdzie Baranieccy zostawili swe ubranie, które okazało się pokrwawionem, do ukrywania jednakże rabusiów się nie przyznał, objaśniając, że o fakcie zbrodni dowiedział się dopiero po odwiedzeniu żon Baranieckich.

Od tego czasu bracia Baranieccy ukrywali się w kraju i za granicą.

W dniu 1 września r. z. zatrzymano Antoniego Baranieckiego w Turku, Walentego zaś aresztowały władze pruskie we wrześniu, w okolicach m. Torunia. Antoni Baraniecki do winy się nie przyznał, wskazując na brata Walentego i czterech cyganów, jako winnych zbrodni. Walenty, przyznając się do udziału, z początku oskarżał cyganów, później zaś zeznał, że napad zbrodniczy spełnił wspólnie z bratem i Skowrońskim.

Worek z towarem znaleziono na polu Jakóba Gaudyna, we wsi Grabkowie. Jedna para butów znajdowała się u Teresy Skowrońskiej. Buty te znaleziono pod mostem, około budki Szczecińskiego. Teresa Skowrońska nie przyznała się do winy ukrywania rzeczy pochodzących z rozboju i wskazała na Szczecińskiego, jako na winowajcę, co jednakże sprawdzone nie zostało. Za powyższe przestępstwa winowajcom groziła kara, co do Baranieckich i Skowrońskiego, podług art. 1630, 1632, 1634 i 1459 kod. kar., co do Skowrońskiej i Ignaczaka podług art. 14, 1630, 1634 i 1459 tegoż kod.

Po wysłuchaniu zeznań oskarżonych i trzydziestu kilku świadków, którzy potwierdzili w zupełności dane, przedstawione w akcie oskarżenia, jak również wypowiedzeniu mów przez towarzysza prokuratora i obrońców, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Skowroński i bracia Baranieccy za rozbój skazani zostali na trzynaście lat ciężkich robót każdy. Stanisław zaś Ignaczak za ukrywanie na sześć lat ciężkich robót, wszyscy z pozbawieniem praw i po odcierpieniu kary na osiedlenie na Syberyi na zawsze. Skowrońska została uniewinnioną.

Korespondencye.

Piotrków, d. 21 lutego.

Dnia 19 b. m. u cyklistów odbył się bal, na którym wzięło udział zaledwie 50 osób dla tego, że tegoż dnia było wiele zabaw prywatnych.

Pan Józefowicz, art. dram. urządził wczoraj w teatrze maskaradę; o 12 w nocy odegraną została przez tegoż p. Józefowicza i p. Czesławę Zemło, komedyjka „Liska i Frycek“. Wykonawcy za bardzo dobrą grę byli oklaskiwani niemilknącemi oklaskami.

Na 27 b. m. wyznaczone zostało w tutejszem towarzystwie kredytowem ziemskiem ogólne zgromadzenie dla zdecydowania kwestyi przyłączenia innych miast do tegoż towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

Proces Zoli.

Wystąpienie gen. Pellieux'a w procesie Zoli, znalazło silny oddźwięk w opinii francuskiej, a pośrednio i po za granicami Francyi. Wprawdzie oświadczenia generała, jakoby „chwila, w której obecni wodzowie poprowadzą młodzież francuską na pole bitwy, jest bliższą, niż przypuszczają powszechnie“, nie należy kłaść na wagę złota. Oświadczenie to sprawia raczej wrażenie frazesu, który się wymknął mówcy w zapale oratorskim. Niemniej przeto energiczne napiętnowanie przez gen. Pellieux'a kampanii, skierowanej ku zdyskredytowaniu armii francuskiej

wogóle, a jej wodzów w szczególności, liczyć może na ogólne uznanie ludzi bezstronnych.

Rozumie się samo przez się, że dzienniki broniące interesów Zoli i Dreyfusa, starają się wszelkiemi siłami osłabić wrażenie tego oświadczenia i zarzucają generałowi, że przedstawianiem fikcyjnych niebezpieczeństw wywarł wpływ niedozwolony na mało krytyczne umysły paryskich sędziów przysięgłych.

Swoją drogą coraz więcej danych zdaje się przemawiać za tem, że obrońcy Dreyfusa dopną ostatecznie głównego swego celu i zmuszą rząd francuski do rewizyi procesu ex-kapitana. Dotychczasowy bowiem przebieg procesu wyjawił szczegóły, mogące w danym razie uzasadnić rewizyę. Kwestyą jest tylko, czy ta rewizya przyniesie jakąkolwiek korzyść rzekomemu męczennikowi z wysp Dyabelskich.

Zresztą sprawa ta z izby deputowanych przenosi się obecnie do senatu. I tak: byli ministrowie sprawiedliwości i świadkowie w procesie Zoli, Thévenet i Trarieux, zawiadomili już obecnego ministra sprawiedliwości Milliarda, że zamyślają interpelować w senacie rząd co do nielegalności, popełnionych jakoby w procesie Dreyfusa w r. 1894. Wątpić jednak należy, aby senat, stanowiący przecież w życiu publicznem Francyi żywioł zachowawczy, przystąpić chciał do rozpatrywania tej sprawy przed ukończeniem toczącego się obecnie procesu.

Na dziesiątem z kolei w procesie Zoli posiedzeniu sądu, wystąpiła obrona z żądaniem, aby ministeryum wojny przedstawiło sądowi oryginał „bordereau", celem usunięcia wszelkich w tej sprawie wątpliwości. Sąd nie przychylił się do tego żądania, natomiast zgodził się na wniosek adwokata Labori'ego, domagającego się zażądania od ministeryum wojny przedstawienia tak zw. „ułańskiego" listu Esterhazego. (W liście tym, obrażającym w wysokim stopniu armię francuską, jest mowa o ułanach pruskich). Następnie przystąpiono do przesłuchiwania kilku nowych ekspertów, z których większość oświadczyła się za tem, że „bordereau" pisane ręką Esterhazego.

Niespodziewany obrót posiedzeniu, a pośrednio i całej sprawie nadał gen. Pellieux, który oświadczył, że ministeryum przed niedawnym czasem otrzymało nowy dowód winy Dreyfusa, dodając przytem, że szef sztabu generalnego, gen. Boisdeffre potwierdzi to oświadczenie. Obecny na posiedzeniu pomocnik szefa sztabu gen. Gonse potwierdza oświadczenie gen. Pellieux, wątpi jednak, czy dowód będzie można przedstawić sądowi. Sąd po krótkiej naradzie postanowił wezwać niezwłocznie gen. Boisdeffre'a.

Zeznania gen. Pellieux'a obudziły na nowo słabnące już w ostatnich kilku dniach zainteresowanie się publiczności paryskiej procesem Zoli.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 12 w południe. Przesłuchiwany na samym wstępie szef sztabu generalnego gen. Boisdeffre, potwierdza w zupełności zeznanie gen. Pellieux'a co do istnienia tajnego dokumentu, oświadcza jednak, że względy na bezpieczeństwo państwa nie pozwalają na przedstawienie tego dokumentu sądowi. Następnie zwraca się gen. Boisdeffre do sędziów przysięgłych z apostrofą, w której domaga się od nich, jako od przedstawicieli narodu, dowodu zaufania dla wodzów armii, w przeciwnym bowiem razie wodzowie nie będą mogli spełniać trudnego swego i odpowiedzialnego zadania.

Po przemówieniu tem szefa generalnego sztabu sąd przystępuje do przesłuchiwania Esterhazy'ego. Świadek oświadcza, że odpowiadać będzie wyłącznie na pytania przewodniczącego sądu i przysięgłych, a pomijać milczeniem badanie go ze strony obrony i protestuje energicznie przeciwko zarzutowi, jakoby „bordereau" pisane było jego ręką i jakoby wogóle z tym dokumentem łączył go jakikolwiek związek. Dalej dowodzi, że padł on ofiarą syndykatu Dreyfusa, który skłonił Zolę do ogłoszenia swych oszczerstw. Gdy następnie obrońca Clemenceau zapytał go, czy utrzymywał stosunki z b. wojskowym reprezentantem Niemiec w Paryżu, majorem Schwarzkoppen, przewodniczący sądu zabronił mu odpowiadać na to pytanie.

Wiec w Żywcu.

Dnia 13-go b. m., odbył się w Żywcu wiec stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, w którym tłumnie wzięli udział mieszczanie, lud wiejski, robotnicy i inteligencya. Była to manifestacya wielkiej politycznej doniosłości. Już na dworcu kolei panował wielki tłok oczekujących przybycia księdza-posła Stojałowskiego. Straż ogniowa z Łodygowic tworzyła szpaler na peronie. O godz. 10$^1/_4$, zajechał na stacyę pociąg z Dziedzic, wiozący ks. Stojałowskiego. Razem z ks. Stojałowskim przyjechali korespondenci pism, pp. Smólski i Będzikiewicz. Wysiadającego z wagonu posła ks. Stojałowskiego powitano grzmiącemi okrzykami: „Niech żyje!" a jeden z robotników miał do posła przemowę, na którą ks. poseł w serdecznych podziękował słowach. Z dworca ks. poseł w otoczeniu wyższego sztabu i wielotysiącznego tłumu ludu udał się wprost do kościoła w Żywcu, witany po drodze salwami moździeżowemi. Po odprawieniu przez ks. posła Mszy św., rozpoczął się wiec w wielkiej sali ratuszowej. Nietylko sala i galerya, ale i sąsiadujące z salą ratuszową pokoje nabite były szczelnie ludem. Obecni byli posłowie do rady państwa dr. Danielak i Kubik, dalej wice-burmistrz Studnicki z członkami rady gminnej, kilku księży z powiatu i wiele osób z inteligencyi. O godz. 3-ej po południu rozpoczęły się obrady. Na przewodniczącego wybrano przez aklamacyę ks. Stojałowskiego. Na porządku dziennym stały sprawy wyborów do rad gminnych i organizacyi stronnictwa. Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał pierwszy głos poseł Kubik, wykazując konieczność wyboru na wójtów i radnych takich osób, których uczciwość jest wypróbowaną i które przekładają interesy ludu po nad interesy jednostek. Włościanin Fijak z Pietrzykowic pouczył następnie wyborców, jak mają swoje prawa wyborcze wykonywać z korzyścią dla sprawy ludowej. Kilku mówców przytaczało w jaskrawych przykładach szkodliwą dla ludu gospodarkę niemieckich urzędników w dobrach arcyksiążęcych. Do punktu drugiego porządku dziennego (organizacya stronnictwa chrześcijańsko-ludowego) brał głos dr. Danielak, powitany grzmiącemi oklaskami. Przedstawił rozwój stronnictwa ludowego, program działania dotychczasowego klubu poselskiego w radzie państwa i program dalszego działania, z którego na szczególne zasługuje zaznaczenie oświadczenie dr. Danielaka, że jakkolwiek klub do Koła polskiego nie wstąpi, jednak we wszystkich sprawach ogólno-słowiańskich pójdzie zawsze ze wszystkimi słowianami w walce choćby najskrajniejszej z germanizmem. Następnie zapytał zgromadzenie (przedstawiwszy przedtem sprawę rozporządzeń językowych w radzie państwa), po której stronie powinni byli posłowie naszego klubu stanąć podczas tej walki słowian z niemcami. Wielotysięczny tłum ludu zawołał jak z jednej piersi: „Po stronie czechów, po stronie słowian! Dr. Danielak: Po tej też stronie stanęliśmy! (Długotrwające oklaski i głosy: „chwała wam!"). Dr. Kornicki zapytał posłów, jakie stanowisko zajmą w radzie państwa na przyszłość. Ks. Stojałowski odpowiedział na to w myśl poprzednich oświadczeń d-ra Danielaka. Po wyczerpaniu porządku dziennego rozegrała się rozczulająca scena. Jeden z robotników, wezwawszy lud do wzniesienia okrzyku wdzięczności dla Ojca Świętego Leona XIII za to, że zdjął ekskomunikę z „naszego ukochanego obrońcy", wręczył ks. Stojałowskiemu imieniem robotników z Galicyi, Szlązka i Węgier krzyż złoty, jako upominek od ludu pracującego. Krzyż nosi napis: „Męczennikowi i dzielnemu bojownikowi za sprawę ludową". Ks. Stojałowski, ozdobiony przez lud złotym krzyżem na piersiach, ze łzami w oczach dziękował i złożył uroczyste ślubowanie, iż do końca życia wiernie będzie walczył za sprawę biednego, uciśnionego ludu. „Mogłem się mylić, rzekł ks. Stojałowski, jak się myli każdy człowiek, ale zawsze stałem pod znakiem Krzyża św. Ofiarowany mi dziś przez was krzyż jest ze złota, ale będzie mi on zawsze przypominał wasze łzy i krwawą pracę". Robotnik Migdał żądał, aby posłowie domagali się w parlamencie wypędzenia pruskich niemców z Galicyi w odwet za prześladowanie naszego żywiołu polskiego w W. Ks. Poznańskiem. Wiec zakończył się po godz. 6 wieczorem. Ruch w mieście nadzwyczajny. Z budynków powiewały flagi. Ks. Stojałowski był przedmiotem nieustannych owacyj.

Rozmowa z posłem.

Kilka dni temu przedmiotem żywego zainteresowania i wielu komentarzy była oryginalna rozmowa, którą poseł Komierowski miał z ministrem Miquelem po obiedzie u ministra rolnictwa bar. Hammersteina. P. Komierowski wprawdzie wkrótce po owym obiedzie opuścił Berlin i dotąd nie wrócił, ale rozmowie przysłuchiwało się tak dużo osób, że wszystkie szczegóły w jaknajautentyczniejszej formie są znane, zaś dzienniki niemieckie o rozmowie i ogólnem jej wrażeniu rozpisują się szeroko.

P. Komierowski jest członkiem pruskiego „Landes-Oeconomie-Collegium"; jest to coś w rodzaju najwyższej rady rolniczej. Na stanowisko to kilka lat temu, jeszcze za rządów hr. Capriviego, przez ministra został powołany, jako jeden z większych właścicieli ziemi w Poznańskiem i gospodarz wybitny. W ubiegłym tygodniu „Landes-Oeconomie-Collegium" zebrało się na zwykłą doroczną sesyę, a na obrady przybywał także cesarz Wilhelm dla okazania swego zainteresowania się położeniem rolnictwa.

Podczas obrad minister rolnictwa, bar. Hammerstein przyjmował członków rady na obiedzie, na którym także był cesarz Wilhelm. Po obiedzie towarzystwo, jak zwykle, przy czarnej kawie i cygarze rozbiło się na kilka grup. W jednej z nich żywo rozprawiano o trzeciorzędnych kolejkach t. zw. dojazdowych, a minister Miquel zachęcał do budowania tych kolejek, na które skarb chętnie udzieli subwencyę, jeżeli powiaty, budujące kolejki, zgodzą się na oddanie ich pod zarząd kolei skarbowych.

P. Komierowski w toku rozmowy zaznaczył, że powiat wyrzyski (w Poznańskiem, w którym p. K. mieszka i ma jeden z majątków swoich) też niebawem zgłosi się do ministra po subwencyę na kolejkę, ale administracyę jej pragnie w swoich rękach zatrzymać.

Minister Miquel najniespodziewaniej, nietylko dla p. Komierowskiego, lecz i dla całego otoczenia, z tego zrobił kwestyę polityczną, rodzaj „intrygi polskiej", utrzymując, że gdzie tylko zainteresowani są polacy, natychmiast opozycya przeciwko rządowi na jaw występować musi.

Na krótką, w tonie bardzo łagodnym udzieloną odpowiedź, iż rząd miał chyba sposobność przekonania się, że polacy opozycyi *quand même* nie robią i są żywiołem spokojnym, gdy ich się nie drażni, minister odpowiedział w tonie rozdrażnionym, który już potem podczas całej rozmowy, trwającej blizko trzy kwadranse, zachował, iż dzieje polaków w ostatnich stu lat bardzo dokładnie studyował i że są one szeregiem objawów, świadczących o tem, jak burzliwym i niespokojnym jest naród polski.

P. Komierowski starał się zbić te zarzuty, a gdy w szeregu objawów niespokojnego ducha polaków minister wymienił rok 1848, p. K. wyraził zdziwienie, iż minister porusza te czasy, kiedy polacy stosunkowo mało w zaburzeniach brali udziału, natomiast blizko barykad stali ludzie, którzy potem wysokie dzierżyli urzędy (p. Miquel w roku 1848 też jeszcze należał do skrajnych).

W dalszym ciągu szermierki, prowadzonej przez p. Miquela z pewnem namiętnem wzburzeniem, które nawet na otoczeniu, wyłącznie niemieckiem, a przeważnie z konserwatystów złożonem, bardzo przykre robiło wrażenie, p. Miquel powtórzył cały szereg argumentów, z któremi spotkaliśmy się już w jego przemówieniu w Izbie pruskiej mianowicie, powołując się na to, że gdyby ludność polska żyła we Francyi, inaczejby się tam z nią obchodzono, mniej względnie, niżeli w Prusach...

P. Miquel, zaznaczając, że wszystkie stowarzyszenia polskie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, mianowicie stowarzyszenia kredytowe są lepiej zorganizowane od niemieckich, krytykował surowo ich odosobnianie się i wyłączanie z nich żywiołów niemieckich. P. Komierowski wykazywał mu po szczególe, iż samo zachowanie się władz i agitatorów niemieckich wobec wszelkiego objawu pracy organicznej w łonie społeczeństwa polskiego, a nareszcie walka przeciwko językowi zmusza społeczeństwo polskie do tego odosobnienia, które panu ministrowi tak się nie podoba.

Szczególnie surowo krytykował p. Miquel prasę polską w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, na co mu słusznie odparł p. Komierowski, że oczywiście wszystkich organów prasy bronić nie może, ale że i p. Miquel chyba nie zechce odpowiadać za to, co „Vorwärts" (organ socyalistyczny), lub inne skrajne dzienniki niemieckie piszą...

Telegramy.

Paryż, 22 lutego. Na posiedzenie sądowe w dniu wczorajszym Zola przybył o godz. 11 m. 40. Kilka osób przywitało go gwizdaniem. Posiedzenie rozpoczęto o godz. 12 m. 20. Sala pełna. Wzywają Picquart'a. Labori zapytuje go, czy „bordereau" było napisane w marcu, czy w kwietniu 1894 r. Picquart odpowiada, że nie pamięta i uskarża się na napaści dzienników, zarzucających mu, że wychowuje swoje dzieci w Niemczech; tymczasem Picquart nie jest nawet żonaty, lecz gdyby miał dzieci, z pewnością nie wychowałby ich w Niemczech.

Picquart żąda, aby generał Gallifet stanął i zaświadczył jego uczciwość i sumienność.

Prezes odpowiada, że to niepotrzebne. Labori protestuje. Pellieux, wezwany na nowo, oświadcza, że zgodnie ze słowami, wypowiedzianemi wczoraj przez adwokata generalnego, odmawia on od tej chwili odpowiedzi na pytania, które nie będą miały związku ze sprawą Zoli.

Pellieux dodaje: „Zresztą, chociaż powiedziałem już, że w sprawie tej wszystko jest dziwnem, ale najdziwniejsze to (zwraca się w stronę Picquart'a), zachowanie się pewnego pana, mówię mu to w oczy (Poruszenie), który nosi jeszcze mundur armii francuskiej, a ukazał się tu na ławie świadków, aby oskarżyć trzech generałów o dokonanie fałszerstwa i ciągnie z tego korzyści.

(Grzmot oklasków w głębi sali). Picquart odpowiada: „Przy całym szacunku dla moich zwierzchników, będę i nadal mówił, tylko dlatego, aby wyjawić prawdę. Powtarzam znowu w obecności moich zwierzchników, że nie myślałem podejrzewać ani ich zamiarów, ani ich sumienności. W sprawie Nortona także wprowadzono w błąd wysoko postawione osobistości za pomocą podrobionych papierów. (Poruszenie).

Labori chce mówić o sumienności żołnierzy, lecz prezes odbiera mu głos, pomimo jego protestów. Zeznaje kilku świadków zapewniających o sumienności Zoli. Labori czyta list Seuil'a, profesora Sorbonny na korzyść Zoli.

Po krótkiej przerwie posiedzenia, sąd postanawia, że Billot, który nie otrzymał pozwolenia od rady ministrów, nie będzie przesłuchany i list, gdzie wspomniany jest wyraz „ułan" nie będzie czytany. Obrona oświadcza, że zrzeka się zeznań dwóch, czy trzech innych świadków.

Rozprawy skończą się w dniu jutrzejszym. Pellieux prosi o pozwolenie dodania kilka słów; mówi on, że rolę, jaką grał w tej sprawie, przyjął mimowoli. Labori chce także mówić, lecz prezes grozi mu karą dyscyplinarną. (Przeciągły hałas i oklaski) Labori pomimo to zapytuje Pellieux'ego i Gonse'a o hamulec hydrauliczny artyleryi. Obaj generałowie odpowiadają, że nie znajdują się w toku sprawy. Labori chce zadawać inne pytania, lecz z głębi sali dają się słyszeć protesty. Labori protestuje przeciwko tym okrzykom, przeciw takiemu naruszeniu prawa obrony. Zwracając się do Zoli, zapytuje, czy nie lepiej wyjść z sali posiedzeń, aniżeli znosić to zatykanie ust. Prezes zwraca się do Labori'ego i mówi: „Niechże pan mówi seryo!" Labori żywo zarzuca prezesowi, że tenże go obraża. Zajście skończone. Labori zadaje Picquartowi inne zapytania, Piquart powołuje się na tajemnicę zawodową. Zeznania świadków skończone. W chwili wyjścia z sądu, naokoło gmachu było prawie pusto i nie odbyła się żadna manifestacya.

Paryż, 22 lutego. Zola oświadczył deputacyi dziennikarzy, która składała mu wyrazy uznania, że oczekuje wyroku ze spokojem i zaznaczył, że adwokat Labori przygotowuje nowe ważne odkrycia.

Paryż, 22 lutego. Posiedzenie sądu otwarto spokojnie. Prokurator jeneralny w przemówieniu swojem stwierdził, iż Zola nie dostarczył żadnych dowodów swego oskarżenia, podniesionego przeciw sądowi wojennemu, który uniewinnił Esterhazy'ego. Potępia on surowo zachowanie się Picquarta i Leblois. Wyraża nadzieję, iż sąd przysięgłych zada sprawiedliwy kłam tym, którzy zarzucili sądowi wojennemu, że uniewinnił Esterhazyego z rozkazu, i nie zawaha się potępić Zoli.

Zola odczytuje deklaracyę, w której pozostawia historyi wydanie wyroku na niego przed całym światem. „Przysięgam"—powiada Zola, „że Dreyfus jest niewinnym. Przyjdzie dzień, w którym Francya mi podziękuje, że ocaliłem jej honor" (długie wzruszenie, okrzyki i szemranie).

Labori zabiera głos.

Zarzuca on rządowi, iż zamierzał zająć się sprawą Dueyfusa dopiero po wyborach. Prawda pomimo tego zwycięży. Wysok. inteligencya, która dopiero co wypowiedziała tutaj swoje zdanie, rzuciła ziarna, z których wylęgnie się prawda i światło. Labori protestuje przeciw posądzeniu Zoli o brak szacunku patryotycznego dla armii; jenerałowie nie stoją wszakże powyżej sumienia i prawa. Kraj reprezentowany jest przez sędziów przysięgłych i Zolę, który pragnął tylko dać hasło alarmu. Labori rozbiera następnie szczegóły sprawy, ażeby dowieść dobrej wiary Zoli. Dalszy ciąg obrony odroczony do jutra. W środę spodziewany jest wyrok.

Paryż, 21 lutego. Dzienniki, goniące za sensacyą, podnoszą niedorzeczny projekt, aby nie dopuścić do wyroku w procesie Zoli, lecz żeby całe akta sprawy złożyć jednemu człowiekowi, na którego wszyscy się zgodzą i któremu możnaby okazać i dokumenta tajne: takim człowiekiem byłby Casimir Perier, któryby orzekł o winie Zoli.

Paryż, 22 lutego. Rochefort rozpoczął pięciodniową karę więzienia, na którą skazany został za obrazę deputowanego Reinacha. Kilka oddziałów jazdy utrzymywało przed więzieniem porządek i zapobiegło manifestacyom antisemitów na cześć Rocheforta.

Paryż, 22 lutego. Wynikł głęboki antagonizm pomiędzy ministrem wojny a sztabem generalnym, którego przedstawiciele bez upoważnienia, a nawet wbrew woli ministra wystąpili w procesie Zoli ze swemi zeznaniami.

Wiedeń, 21 lutego. Posłowie dr. Herold i dr. Kramarz konferowali z bar. Gautschem.

„Narodni Listy" oświadczają: Z całej dyskusyi nad sprawą adresu wynika, że niemcy w każdym razie zdecydowani są na obstrukcyę, a w adresie szukają tylko pretekstu. Br. Gautsch jest już o tem powiadomiony i złożył w tym duchu sprawozdanie cesarzowi.

Wiedeń. 21 lutego. Bawiący w Wiedniu posłowie czescy zapewniają, że marszałek, ks. Lobkowic zgodził się na umieszczenie dyskusyi nad adresem na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu czeskiego. „Neue freie Presse" przypuszcza także, że adres będzie uchwalony i zapowiada, że posłowie niemieccy podczas dyskusyi adresowej opuszczą salę sejmową.

Praga, 21 lutego. „Politik" zapewnia, że czesi w sprawie adresowej pod żadnym warunkiem nie ustąpią. Jest to dla nich kwestya gabinetowa, co do której żądać muszą jasnego rozstrzygnięcia i nie przyjmą żadnych wybiegów.

Peszt, 22 lutego. Sfery tutejsze rządowe na seryo są zaniepokojone naprężonemi stosunkami bulgarsko-tureckiemi; przedstawicielom austro-węgierskim w Sofii i Konstantynopolu wysłano instrukcye, aby działali pojednawczo.

Peszt, 22 lutego. Z Kroacyi nadchodzą wieści o objawiającym się tam ruchu socyalistyczno-anarchistycznym wśród ludności wiejskiej. Władze administracyjne i żandarmerya otrzymały rozkazy jaknajsurowszego występowania przeciw wichrzycielom.

Konstantynopol, 22 lutego. Z nad granicy bulgarskiej nadchodzą niepokojące wiadomości; lada chwila można spodziewać się wybuchu; stosunki urzędowe są coraz więcej naprężone.

Konstantynopol, 22 lutego. Redyfowie anatolijscy otrzymali rozkaz udania się na granicę bulgarską.

Konstantynopol, 22 lutego. Edhem-basza obejmie dowództwo wojsk nad granicą bulgarską.

Kanea, 21 lutego. Notablowie kreteńscy oświadczyli, iż nie przyjmą żadnego generał-gubernatora, prócz ks. Jerzego.

Palermo. 22 lutego. W miejscowości Troina przyszło do poważnych zaburzeń z powodu drożyzny pieczywa i mąki. Na pomoc policyi, która nie mogła rozproszyć demonstrantów, zjawiło się wojsko i dało do nich ognia. Dwóch wieśniaków zabito, oficer zaś i urzędnik policyjny, oraz czterech żołnierzy odniosło od kamieni rany.

Londyn, 22 lutego. W rozmowie z korespondentem „Pall Mall Gazette" oświadczył Esterhazy, że w razie uwolnienia Zoli zrewoltuje się cały Paryż, a on stanie na jego czele. Gdyby noga Dreyfusa stanęła znów na ziemi francuskiej, w tej chwili 5,000 trupów żydowskich leżałoby na ulicach Paryża. Esterhazy dodał, że teraz jedyną jego myślą jest zemsta.

Rzym, 22 lutego. „Agenzia Italiana" donosi, że w Syberyi znaleziono dwa zupełnie wyczerpane z sił, pozbawione mowy indywidua. Przypuszczają, że są to uczestnicy wyprawy Andréego do bieguna północnego. (Depesza niezbyt wiarogodna. „Red. Rozw.").

Skrzynka do listów. *)

(Nadesłane).

Sz. Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę szanownego pana o sprostowanie, że tak zwany „bal fijołkowy" odłożony został nie z powodu braku czasu do przygotowania niespodzianek artystycznych, lecz dlatego, iż p. W. Rowiński, podpisawszy na zaproszeniach gospodarzy bez ich wiedzy — rozesłał też zaproszenia bez wiedzy całego komitetu i popełnił przytem tyle niespodzianek, iż za nie ani jeden z nas odpowiedzialności przyjąć nie chciał. Sprawy tej, jako już pogrzebanej, nie poruszałbym publicznie, gdyby p. Rowiński w korespondencyi do „Kuryera Codziennego" nie usiłował porażki osobistej wynagrodzić sobie usiłowaniem szkodzenia instytutucyi teatru, któremu przewodniczę.

Z szacunkiem
M. Wołowski.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na uroczystości otwarcia handlu win firmy „A. Stępkowski i sp." w Łodzi, liczne grono osób złożyło dość znaczny fundusz, który przeznaczono na urządzenie konkursu dramatycznego przy teatrze pod dyrekcyą p. Michała Wołowskiego. Ponieważ wszystkie osoby, które datki złożyły, a między innemi p. Jasiński, przedstawiciel towarzystw ubezpieczeniowych, który złożył 40 rs. są bardzo słusznie zainteresowane, co się stało z owym funduszem, uprzejmie przeto proszę Cię, Szanowny Panie Redaktorze, o zamieszczenie niniejszego listu, a może dowiemy się, gdzie pieniądze owe, które przecież stanowią fundusz użyteczności publicznej, znajdują się obecnie.

Łączę wyrazy szacunku
Władysław Rowiński.

List powyższy zakomunikowaliśmy dyrektorowi teatru łódzkiego p. M. Wołowskiemu, który opisuje nam co następuje:

Sz. Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na pytanie p. Rowińskiego, mam zaszczyt objaśnić co następuje:

Fundusz składany przez ludzi dobrej woli przez czas dość długi na pogawędkach u Stępkowskiego wynosi rs. 105, którą to sumę na natarczywe żądania W-go Adwokata Chomentowskiego, do mojego depozytu przyjąłem. Posiadam ją i jestem za nią odpowiedzialny, aż do chwili, w której sam będę mógł go powiększyć w celu ogłoszenia konkursu dramatycznego. Tyle dla zaspokojenia troskliwości o dobro publiczne p. Rowińskiego.

M. Wołowski.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Pieczenów z Głuchowa, Emor z Charkowa, Herszfeld z Rygi, Librach z Włocławka, Borlitzheimer z Mainz, Reymond z Konina, Trick z Radomia, Zaniemojski z Piotrkowa, Hłasko, Wasilewski z Warszawy Bronikowski z Lublina, Luboszyc z Zduńskiej Woli, Glocer z Kleczewa, Lange z Brzezin, Weiss z Charlottenburga, Rosenthal z Białegostoku, Czubarow z Armawiru, Boehne z Zgierza, Bakszi z Karssubazara, Plant z Kowarska, Reza z Moskwy.

GRAND HOTEL. Jakób Bab z Berlina, Górski, Gutekurt, Koryski, Mutermilch, Alb. Fabjańska z Warszawy, K. Szole z Kalisza, Radoszewski z Piotrkowa, I. Krieg z Zittau, Antoni Ekkel z Moskwy, Goloman z Warszawy, Maks Bach z Warszawy, G. Werther z Wolgast, F. Franke z Chemnitz, Silbermann z Niechcic.

HOTEL POLSKI. Rueppe z Francyi, Friedmann z Kalisza, Germuth z Rewla, Jurkiewicz z Szuczyny, Hirschorn z Warszawy, Michalski z Międzyrzecza, Abrahamson z Piotrkowa, Karp, Horon z Kowna, Leethley, Sykes z Londynu, Kogen z Lublina.

HOTEL MANNTEUFFEL. Kanel z Białostoku. Baruch z Pabianic, Leopoldow z Bendzina, Frenkel z Łodzi, Sapello, Piątkowski z Warszawy.

*) W rubryce tej Redakcya będzie pomieszczała głosy w sprawach publicznych, lub ogólnych, nie biorąc za nie odpowiedzialności na siebie.

GIEŁDA.

Berlin, d. 22-go lutego.
Bilety banku rusk. 216.60
„ na ultimo styczeń 216.50
usposobienie bez zmiany.

Łódź, d. 22 lutego 1898.

Bank Państwa wczoraj wydawał przemysłowcom i handlującym przekazy w walutach zagranicznych po kursach następujących:

Berlin	dł. 45.90	kr. 46.27½
Paryż	„ 37.27½	„ 37,47½
Londyn	„ 9.39½	„ 9.45½
Wiedeń	„ —	„ 78.80
Amsterdam	77.80	„ 78.20

Listy łódzkie 4½%	98.—
„ „ 5%	100.90
Pożyczka pr. I Em.	284.—
„ pr. II Em.	263.75
„ Szlach.	224.—

Wartość kuponów
5% łódzkich 1.47.₇
4½% „ 1.33.—

Sprawozdanie targowe z Wtorku d. 22 lutego.

Żyto miejscowe wyb.	za 232	f. 4.80	do 5.00	„
Pszenica „ „	„ 242	„ 6.70	„ 6.90	„
Jęczmień „ „	„ 202	„ 4.40	„ 4.60	„
„ pastewny miejs.	—	„ 3.50	„ 3.65	„
Owies „ „	„ 142	„ 3.15	„ 3.30	„
Kartofle „ „	„ 250	„ 1.90	„ 2.10	„
Koniczyna plac Bałucki	120	„ 120	do 130	„
Siano „ „	120	„ 105	„ 110	„
Słoma „ „	120	„ 80	„ 90	„

Ceny na rampie łódzkiej.

Żyto wyborowe	80—83	za pud
Pszenica „	———	„
Jęczmień „	———	„ „
Jęczmień pastewny	70—72	„
Owies	85—95	„ „
Gryka	83—86	„ „
Groch zw. polny	80—90	„ „
„ victoria	100—120	„ „
Kasza jaglana	95—115	„ „

Rozkład Pociągów.

	Odchodzą z Lodzi.							Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.01	7.03	8.44	1.23	5.48	*8,31	*3,01	*5,06	7,59	9.34	12,05	4.33	*9,21	*10.43
	Przychodzą z Lodzi do stacyi							Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	6,48	8,11	*9,31	2,26	*6,51	*9.18	1,58	*4,03	*7,12	*8.31	11.18	3.13	*8.30	*9.56
Tomaszow	*3,22	—	10,34	—	4.23	—	—	—	—	*6,45	7.00	—	—	5.51	—
Bzin	*5.58	—	2,32	—	—	—	—	—	—	*12,43	—	—	—	3,23	—
Iwangród	11,23	—	5,13	—	—	—	—	—	—	*6,32	—	—	—	12.18	—
Skierniewice	*4,43	7,56	—	10,33	3,34	*7,57	*10,26	*1,02	*1.24	—	*7.08	10,02	2.15	*7.10	*8.38
Aleksandrów	7,—	—	—	3,10	*9,20	*1,20	*3,35	—	—	—	*3,00	*5,30	8.4	2.30	—
Bydgoszcz	1,—	—	—	*7,19	*12,19	—	6,35	—	—	—	*12,38	—	*5.29	9.42	—
Berlin	*7,30	—	—	*5,44	6,02	—	11,45	—	—	—	*7.48	—	*11,30	*12,27	—
Ruda-Guz.	*5,17	8.38	—	11,15	—	*8,34	*11.06	—	*10,58	—	6.27	9.21	—	*6.31	*7,55
Warszawa	6,10	9.35	—	12,35	5.00	*9,35	*12,20	*11,50	*9.15	—	*5.20	8.05	12.50	5.30	*6.35
Moskwa	1,38	—	—	6,23	—	—	—	5,08	—	—	—	—	—	—	10,23
Petersburg	5,3	—	—	—	*3,53	12,03	—	12,43	—	—	10,08	—	11,23	—	—
Piotrków	*2,3	—	9,21	12,15	4,13	*9,20	*10,52	—	*3.09	*5,55	—	8.23	1.42	*5.57	*8.15
Częstochowa	*4,12	—	11,22	2,31	*6.19	—	*1,21	—	*1.18	*1.56	—	6.04	11.38	3.44	—
Zawiercie	*5,08	—	12.31	3,05	*7.28	—	*2,39	—	*12,20	*12.01	—	*4.52	10.34	2.36	—
Dąbrowa	*5,48	—	—	4,44	*8,36	—	*3,33	—	*11,20	*10.30	—	*3.50	*9,05	—	—
Sosnowiec	6,05	—	2,10	5,05	*9,00	—	*3,55	—	*11,00	*10,10	—	*3.30	*8,35	1.15	—
Granica	6,05	—	1,50	4,40	*8,30	—	—	—	*11,20	*10.20	—	—	9.25	1,50	—
Wiedeń	4,09	—	*5,34	—	*7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9.54	*7.29	—
Wrocław	12,35	—	*9,06	—	10,13	—	12,35								

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Zarząd Stowarzyszenia

Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych

miasta Łodzi

na mocy §§ 53, 57, 60 i 67 NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy, zaprasza niniejszem pp. Członków na

Zwyczajne Ogólne Zebranie

w sobotę dnia **14 (26) Lutego r. b.**, o godzinie **8-ej** wieczorem, w sali Koncertowej Vogla odbyć się mające, celem:

1) Rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdania Zarządu za rok 1897.
2) Rozpatrzenia protokołu Komisyi Rewizyjnej.
3) Rozpatrzenia sprawozdania Biura Informacyjnego.
4) Rozpatrzenia sprawozdania Biblioteki.
5) Rozpatrzenia i zatwierdzenia budżetu na rok 1898.
6) Rozpatrzenia i zatwierdzenia regulaminu „Kasy Chorych.“
7) Przedstawienia projektu ustawy 3-klasowej szkoły handlowej.
8) Rozpatrzenia wniosków.
9) Wyboru Zarządu i Komisyi Rewizyjnej na rok 1898. 466

Południowo-Rosyjski skład Win i Delikatesów

MAX HEYMANN

Filija: Łódź, Piotrkowska № 81. **Odessa** Filija: Łódź, Piotrkowska № 81.

poleca wyborne, odstałe wina:

Stołowe	białe i czerwone	but. 1/1 od 30 kop. b. b.,	
„	Risling i Bordeaux	„ „ „ 55	„ „ „
„	Sauternes i Montferants	„ „ „ 70	„ „ „
Deserowe	słodkie i półsłodkie	„ „ „ 40	„ „ „
„	Muscat Lunel	„ „ „ 70	„ „ „
„	Tokay	„ „ „ 100	„ „ „
Madera, Portwein, Xeres, Marsala		„ „ „ 80	„ „ „
Dońskie szampańskie Sokołowa		„ „ „ 85	„ „ „
Excelsior sec & demi sec		„ „ „ 250	„ „ „
	i 130 kop. za ½ but.		

Kawior astrachański najświeższych połowów.
Konserwy rybne: Odesskie, Ryskie, Rewelskie i zagraniczne.

Co drugi dzień świerze wędzone ryby:
Łosoś, Sigi, Sielawy, Skumbrja, Białorybica i inne.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 384

Łódź, Piotrkowska № 16.

Łódź, Piotrkowska ulica № 16,

Na karnawał polecam Skład mój JUBILERSKI i ZEGARMISTRZOWSKI bogato zaopatrzony we wszelkie nowości, jako to: **brylanty, kolorowe kamienie, perły, zegarki złote i srebrne pierwszorzędnych fabryk, obrączki złote gotowe i na obstalunek od rs. 6, — papierośnice i różne srebra.**

Z szacunkiem

A. KANTOR

Łódź, Piotrkowska № 16. 101

Łódź, Piotrkowska № 16.

Handel Win

i TOWARÓW KOLONIALNYCH

R. Balary

w Łodzi, ulica Piotrkowska № 123 455

poleca:

wina francuskie, hiszpańskie, węgierskie i krymskie, oraz wszelkie delikatesy po cenach nader przystępnych.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż otworzyliśmy w Łodzi

pięć piwiarń.

Jedną piwiarnię przy ulicy Piotrkowskiej № 257, dom Endego, pod zarządem p. RETKIEWICZA.
Jedną piwiarnię przy ulicy Widzewskiej № 64, dom Słomnickiego pod zarządem p. WILHELMA REI HA.
Jedną piwiarnię przy ulicy Mikołajewskiej № 56, dom D'ttbrenera pod zarządem p. A. SZCZERKOWSKIEGO.
Jedną piwiarnię przy ulicy Nowomiejskiej № 15, dom Cylicha, pod zarządem K. SZYMCZAKA.
Jedną piwiarnię przy ulicy Spacerowej № 43, dom Jezierskiej, pod zarządem p. E. PAEZELTA,

i polecamy wyborowe gatunki naszego piwa:

Bawarskie Lagrowe,
Jasne Pilzeńskie,
Ciemne Monachijskie,

na miejscu w piwiarniach na kufle i do domów na butelki.

Bufety są stale zaopatrzone w różnego rodziaju zakąski.

Z poważaniem

TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWAROW

W. Kijok i S-ka.

424

Skład główny: Widzewska 48. Reprezentant firmy **K. Szreder.**

Egzystująca od roku 1845.

Farbiarnia Parowa, Pralnia chemiczna i kamera desinfekcyjna

CH. GEBER

w WARSZAWIE,

Filija w Łodzi, ul. Zielona № 5.

Tamże dostać można wyborny środek „**Polisulfina**“ do prania bielizny i szorowania podłóg, zastępujący w zupełności sodę.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości
firmy

„Szarański i Silberszatz“

w m. Zgierzu

na mocy art. 502 Kod. Handl. wzywa niniejszem wszystkich wierzycieli pomienionej firmy, aby w przeciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się u niżej podpisanego syndyka osobiście lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakich tytułów i na jaką sumę są wierzycielami, tudzież aby doręczyli syndykowi swoje tytuły lub złożyli je w kancelaryi Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Piotrków, dnia 21 Lutogo 1898 roku.

Józef Czekalski,
Adwokat przysięgły, 465
ulica Bykowska, dom Morchnera.

Poszukuje się

korespondenta

niemieckiego, znającego język polski, na godzinę lub dwie dziennie do agenturowego interesu.

Oferty proszę składać pod lit. **R. O.** w administracyi „Rozwoju.“ 451

Do wynajęcia

w każdym czasie: Pojedyncze pokoje kawalerskie o dwóch oknach z należytem umeblowaniem. Płata miesięcznie od rs. 8. Wiadomość u stróża, Mikołajewska № 67. 427

Firma egzystuje od r. 1873.

Magazyn Mebli

Załęskiego i S-ke,
Warszawa, Marszałkowska 137.
Największy wybór mebli od najtańszych do bardzo wykwintnych,
Ceny najniższe, — stałe.

Świadectwo Urzędu Lekarsk, za № 5090.

La Verite.

Proszek usuwający **pocenie się rąk i nóg** w przeciągu 5 dni.

Pudełko kop. 30.

Nabyć można w składzie W-go Królikowskiego, róg Nawrot i Piotrkowskiej oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych.

Obwieszczenie.

Syndycy tymczasowy upadłości **Jakóba Rosena** zawiadamiają wszystkich wierzycieli upadłego Rosena, którzy swoich należności dotąd do masy upadłości niezaprodukowali, że Sąd Okręgowy Piotrkowski w dniu 5 (17) Lutego r. b. wyznaczył ostateczny termin produkowania się wierzycieli w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia i że po upływie tego terminu wierzyciele nie zaprodukowani do masy ulegną skutkiem art. 512 i 513 Kod. Handl.

Józef Czekalski, Adw. przys.
Józef Jakubowicz.

Biuro rekomendacyjne

przy Stowarzyszeniu nauczycieli m. Łodzi rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i korepetycye. Oferty składać **W. M. Rozenbaumowi**, Południowa 23, mieszk. 37, codziennie od 9—11 rano. 170

Lekcye tańców!

Gruntownie i prędko wyucza wszelkich salonowych tańców w Paryżu patentowany nauczyciel tańca i gimnastyki:

ADOLF LIPIŃSKI,
ulica Cegielniana № 56.

Nowy kurs otwieram co 1-o każdego miesiąca. 223

OGŁOSZENIA DROBNE.

Pierwsza w kraju parowa fabryka podeszew drewnianych. Tamże można dostać obuwia, sandałów, jako też i podeszew różnej wielkości. Poczta Zduńska-Wola w Tymienicach. 452

Ogrodnik, kawaler, z praktyką dziesięcioletnią, poszukuje posady: świadectwa dobre. Łaskawe oferty proszę złożyć Łódź, Nawrot 42, m. 2. 440

Znaleziona paczka na szosie Łódzko-Pabianickiej dnia 14 lutego 1898 roku, o godzinie 8-ej wieczorem, a zawierająca cztery sztu i meblowe: jest do odebrania Nowe Rokicie, dom Keniga u A. S. 467

Obiady gospodarskie po 35 kop. Mikołajewska 23, mieszkanie 7. 464

Дозволено цензурою. Г. Лодзь 10 Февраля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**

W drukarni **S. Dębskiego**, Piotrkowska 69.